Nr. 98. Kraków, czwartek 9 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z DNIA.

Kraków, 8 kwietnia.

Strejk powszechny kolejarzy w Holandyi.

Po raz drugi podjęli robotnicy kolejowi w Holandyi oręż strejku generalnego, aby zniweczyć zakusy klerykalnego rządu i stronnictw burżuazyjnych, dybiących na prawo koalicyi, dające proletaryatowi siłę, która zdolna jest rzucić niepłonny postrach na kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Szalona panika, jaką poprzedni, wspaniałem zwycięstwem uwieńczony strejk powszechny kolejarzy wywołał w klasach panujących i u rządu, przemieniła się w wściekłość w samo serce ugodzonego kapitalistycznego panowania. Burżuazya postanowiła się zemścić, obrabowując brutalnie robotników z prawa koalicyi.

Pobożny rząd chrześcijański w Holandyi jak pokorny służka spełnił wolę swoich mocodawców, wnosząc w parlamencie potworne przedłożenie, mające robotnikom holenderskim uniemożliwić na przyszłość walkę legalną o lepszy byt. Energiczny, imponujący protest, jaki podniósł proletaryat przeciw temu niesłychanemu zamachowi na jego najsłuszniejsze i najcenniejsze prawo, przeciw nieludzkim karom, proponowanym przez rząd na przywódców strejków, sprawił, iż za zgodą rządu złagodzono nieco przedłożenie antystrejkowe; było to jednak niedostatecznem. Podczas debat nad tem przedłożeniem z ubiegłego tygodnia okazało się, że nawet liberalna opozycya, zawodząc pokładane w niej nadzieje, gotową jest wraz z wszystkiemi innemi stronnictwami burżuazyjnemi głosować za antystrejkowemi ustawami. Tylko posłowie socyalistyczni z całym wysiłkiem zwalczali to przedłożenie. W bieżącym tygodniu przedłożenie miało się stać ustawą, natychmiast wchodzącą w życie. Niebezpieczeństwo było więc groźne.

Tymczasem holenderscy robotnicy kolejowi uczynili to, do czego po prostu byli zmuszeni: postanowiwszy bronić do ostatka swego polityczno-ekonomicznego bytu, rozpoczęli w poniedziałek rano strejk, który od razu rozwinął się w strejk powszechny, mający na celu odeprzeć zamach na wolność koalicyi, zasadnicze prawo proletaryatu.

Wybrano chwilę dla strejku bardzo pomyślną. W Amsterdamie odbywają się obecnie wielkie targi na tytoń, na które zjeżdżają się kupcy z całego świata. Kampania cukrowa prowadzoną jest w całej pełni. Zastój zaś nagły w międzynarodowej komunikacyi, spowodowany strejkiem robotników kolejowych, portowych i okrętowych, przyniesie kapitalistom holenderskim nieobliczalne straty. Przewiduje to niebezpieczeństwo prasa burżuazyjna, wskazując na groźną konkurencyę Antwerpii i niemieckich portów północnych. Straty materyalne nauczą może rozumu kapitalistów holenderskich.

Losy walki zorganizowanego proletaryatu jednego kraju, mają doniosły wpływ na rozwój ruchu robotniczego w całym świecie. Dlatego robotnicy wszystkich krajów śledzić będą uważnie przebieg i rezultat walki holenderskich towarzyszów.

Błędne koło macedońskie.

„Reformy“, któremi wedle głośnych wynurzeń pragnęły państwa europejskie uspokoić Macedonię, wywołały skutek bajeczny: Bułgarów macedońskich, nie wierzących zresztą w turecką poprawę, nie zadowolniły wcale, Albańczyków zaś, lękających się wszelkich zmian, mogących ograniczyć ich starodawny, od władz centralnych prawie niezależny, tryb życia — wzburzyły. Turcya, wiecznie skołatana i bezradna, znalazła się zatem wobec dwojakiego wrzenia.

O stosunkach bułgarsko-macedońskich wspominaliśmy już nieraz; obecnie pragniemy poruszyć stosunki albańskie, zwłaszcza, że rzucają one oryginalne światło na t. zw. „serdeczne porozumienie“ austryacko-rosyjskie w sprawach bałkańskich (nad którem dyplomaci obu stron zapewne sami serdecznie się śmieją).

Ciekawą w tym względzie jest niedawno drukowana w paryskim „Temps“ korespondencya ze Skutari. Ilustruje ona agitacyę austryacką wśród Albańczyków. (Na tym punkcie Austrya rywalizuje z Włochami, które posiadają w swych południowych prowincyach i w Sycylii kolonie albańskie, co im ułatwia styczność i z Albańczykami tureckimi). Austrya rozszerza swój protektorat szczególnie na Albańczyków-katolików, używając w tym celu kościoła. Korespondent „Temps'a“ cytuje np. fakt, iż przed kilku laty wybudował rząd austryacki kościół dla Albańczyków w Ueskueb. Na uroczystość położenia kamienia węgielnego, ku czemu obrano dzień imienin cesarza Franciszka Józefa, zjechali się naczelnicy wszystkich katolickich klanów albańskich. Ksiądz wygłosił po albańsku kazanie ku uczczeniu cesarza austryackiego, poczem owieczki albańskie modliły się za pomyślność domu habsburskiego. Naturalnie, że na pomoc kościołowi iść musi i kiesa, która starszyznę albańską może skuteczniej jeszcze przekonywa o życzliwości austryackiej — niż uroczyste nabożeństwa: dźwięk złota wymowniejszym jest od dźwięku dzwonów. Zresztą złoto ma własności międzywyznaniowe, któremi dzwon poszczycić się nie może; pierwszym więc z tych środków mogła Austrya trafić do przekonania i mahometanom albańskim i w ten sposób przynajmniej w północnych wilajetach uzyskać znaczny wpływ.

Cytowane przez nas źródło przypomina też i wojskową przewagę Austryi w części nowo-bazarszczyzny i wilajetów sąsiednich. Po okupacyi Bośni i Hercogowiny Austrya wysunęła oddział wojska na terytoryum tureckie, graniczące z temi prowincyami i oddzielające równocześnie Serbię od Czarnogóra. Przyczem dzieje się rzecz możliwa tylko w Turcyi, iż oddział austryacki dla niedrażnienia ambicyi rządu tureckiego znajduje się pod naczelnem dowództwem tureckiego paszy, dowodzącego równocześnie rozstawioną w Albanii dywizyą turecką i pobierającego od Austryi (rywalizującej tu z Turcyą!) generalską pensyę.

Po tym obrazie oświetlmy jeszcze raz stanowisko potentatów, od których zależy los Macedonii. Spojrzmy na Rosyę, która swój wpływ na Bałkanach utrzymuje tumanieniem Słowian, że się ich dolą interesuje, podnieca tem Bułgaro-Macedonów do zbrojnych powstań, a potem ubolewa nad wrzeniem macedońskiem, dalej na Austryę, która niby idzie ręka w rękę z Rosyą na punkcie blagi z reformami, a równocześnie kokietuje wrogich Słowianom Albańczyków, u których sam wyraz „reformy“ wywołuje ataki furyi. Trzecią w tej kompanii — na szarym końcu — jest Turcya, która, widząc, jaką tandetę tworzy jej państwo, lęka się w niem cośkolwiek poruszyć, by jeszcze bardziej nie zepsuć, ale pod naciskiem Europy godzi się niby na reformy...

Przy takiej „szczerej“ robocie wymienionej trójki i przy istnej wieży Babel na punkcie językowym, wyznaniowym i narodowym w Macedonii, nie dziw, iż kwestye, z tym krajem związane, zabagniają się coraz bardziej.

II. Zjazd robotników budowlanych.

Lwów, 6 kwietnia.

W dawnej sali Uniwersytetu ludowego, będącej obecnie lokalem stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“, obradował przez ubiegłe dwa dni drugi Zjazd robotników budowlanych. Po odśpiewaniu przez chór „Ogniwa“ pieśni: „Cześć pracy“ i „Marsylianki“, przemówił imieniem lwowskiej organizacyi robotników budowlanych i imieniem komitetu zwołującego tow. Żelaszkiewicz witając delegatów i gości. Pierwszy nasz Zjazd odbyliśmy przed laty ośmiu w warunkach zupełnie innych, aniżeli dzisiejsze. Wtedy roboty w całym kraju było poddostatkiem. Drugi Zjazd zastaje nas w zastoju ekonomicznym, który szczególnie odbija się na ruchu budowlanym. „W zeszłym roku przeżyliśmy ciężką walkę, która nawet pochłonęła ofiary w ludziach (zebrani powstają z miejsc), ale krew przelana naszych braci i ich męczeństwo nie pójdą na marne. Wkońcu wita mówca reprezentantów komitetów wykonawczych polskiej i ruskiej socyalnej demokracyi.

Do prezydyum Zjazdu wybrano tow.: Bruśniaka (Lwów), Sułczewskiego (Kraków) i Schifflera (Przemyśl) na przewodniczących; tow.: Józefa Dziedzińskiego (Leżajsk), Ferdynanda Kameckiego (Radomyśl) i Teodora Hołofkę (Turka) na sekretarzy. Po wyborze komisyi dla zredagowania wniosków i wypracowania regulaminu obrad, uzupełniono na wniosek tow. Schifflera porządek dzienny punktem: Ogólne bezrobocie w kraju.

Tow. Hudec imieniem komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej i imieniem miejscowych organizacyj robotniczych wita Zjazd, jako objaw budzącego się życia organizacyjnego wśród tysięcy robotników budowlanych, którzy zawsze stali w pierwszym rzędzie walczącego proletaryatu. Robotnicy budowlani jedni z pierwszych zrozumieli, że wyzwolenie robotników z niedoli może nastąpić tylko pod hasłem czerwonego sztandaru. Nieraz próbowano robotników budowlanych odciągać z szeregów uświadomionego proletaryatu, jak n. p. na niedawnym wspólnym zjeździe przemysłowców i robotników. Nie mamy jednak nic wspólnego z innemi klasami i tylko łączność z całą klasą robotniczą prowadzić nas może do lepszego jutra. Niechaj hasło wielkiej, jednolitej organizacyi dźwiga lud pracujący, niechaj zmusi rząd i kraj do zaniechania dotychczasowej ich polityki ekonomicznej! Niech żyje jednolita, wielka, szczera organizacya!

Tow. Wityk wita Zjazd imieniem ruskiej socyalnej demokracyi.

Następnie odczytano list od posła tow. Daszyńskiego, który usprawiedliwia swoją nieobecność ważnemi zajęciami w Krakowie i życzy zjazdowi pomyślnych obrad.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. O organizacyi zawodowej referował tow. Nacher, przedkładając wkońcu następujące re-

---

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

ZE WSPOMNIEŃ WIĘŹNIA).

Nareszcie udało mi się wywalczyć inną celę. Po tamtej — ciemnej, wilgotnej, z wybitą szybą w oknie, przez które niekiedy wpadał śnieg, a zawiewało zimno, z popsutym piecem, który opalano tylko dla formy, bo tak, czy owak ciepła nie trzymał, z mnóstwem awanturniczych myszy pod podłogą i przeraźliwie stękającym po całych dniach i nocach tajemniczym sąsiadem za ścianą — po tamtej obrzydliwej piwnicy ta nowa cela wydała mi się nareszcie nie kaźnią lecz wprost salonem.

Mała była, to prawda, ciasna jak pudełko od zapałek, ale przynajmniej bardzo widna, zupełnie sucha i ciepła. Słońce gościło tu przez cały dzień, kąpać się w niem można było, jak w morzu! Przez lufcik widziałeś śliczne niebo i ogołoconą jeszcze z liści czuprynę jakiegoś drzewa, jeśli zaś ostrożnie, tak, by cię broń Boże szyldwach nie złapał na gorącym uczynku, wdrapałeś się na okno, mogłeś oglądać poprzez kraty już nie tylko carską służbę, żandarmów i żołdactwo, ale ludzi, prawdziwych ludzi — więźniów.

Pod strażą żandarma i żołnierza z karabinem, przechadzali się w pojedynkę po małym ogródku więziennym, wycieńczeni, bladzi, mizerni, często bardzo oberwani i porośnięci, niekiedy ogromnie smutni. Oto robotnik warszawski, oto student uniwersytetu, oto jakaś młoda inteligentka, prawdopodobnie nauczycielka, oto chłop w sukmanie, oto prosta dziewucha, co chwila z ogromnym rozmachem ucierająca nos palcami, oto jakiś elegancki pan, którego „przykryto“ zapewne w chwili, gdy wracał z balu, bo gdy rozepnie futro, widać frak i suto wyciętą kamizelkę, oto jakiś oficer w uniformie ze zdartemi „szlifami“, oto jakaś stara, poważna matrona, jakiś mieszczanin z dzieckiem na ręku, jakiś młody żyd, chałaciarz!... Wszystkie klasy i stany, a najczęściej naturalnie robotnik i student! Ogromnie sympatyczne towarzystwo! Szkoda tylko, iż niemiły dysonans tworzy tu jeden zdrajca, oraz paru szpiegów pruskich, tj. dwóch żydków o chytrze latających oczach i siwy pułkownik straży pogranicznej, Rosyanin o polskiem nazwisku i czysto polskich rysach.

Przez to okno moje powoli widziałem ich wszystkich i nieraz dziwne myśli cisnęły mi się do głowy. Przez okno to otrzymywałem również jedyne tu przyjemne odwiedziny. Przyjemne, chociaż nie bezinteresowne. Były to małe, szare wróbelki, które przez otwarty lufcik wlatywały do celi, by zbierać okruszyny chleba. Poprzednik mój oswoił je tak dalece, iż czuły się w mym pokoju niby u siebie w domu. Śmiałem się do nich, jak suchy Anglik do weneckich gołębi na placu ś-go Marka i wybaczałem im wspaniałomyślnie te nieporządki, jakie robiły mi na podłodze, na stole i na książkach...

Ba, bo i książki tu miałem! Może i dlatego właśnie nowa cela wydała mi się tak wspaniałą, że zaraz na wstępie dano mi tu jakiś przedpotopowy romans bez początku i końca. Była to przecież pierwsza zadrukowana bibuła, jaką miałem w ręku od chwili aresztu! Po tygodniu posiadałem już inne książki, później pozwolono mi mieć tabliczkę szyfrową, wreszcie — nawet kajet i ołówek. Co najważniejsze jednak, w niespełna dwa tygodnie po przenosinach zjawił się naraz żandarm z radosną nowiną:

— Pożałujtie na świdanje!“

To znaczyło: odtąd raz na tydzień wolno ci będzie przez dziesięć minut oglądać poprzez podwójne kraty matkę, siostrę, brata...

Pamiętam, Boże drogi, jak mi ogromnie trzepotało się serce, jak jakoś uroczyście, jakoś dziwnie było mi na duszy, gdym szedł po raz pierwszy do nich, na to widzenie.

Była to wielka radość, że ich ujrzę, była obawa, czy aby wszyscy zdrowi, — ciekawość, czy czego się nie dowiem, ale była też zarazem odrobina dumy.

Ot, młody byłem!...

Szedłem tedy do nich niby wojak z pola bitwy niesiony z piekącą raną w piersi. Ta moja niewola — myślałem sobie — to rana żołnierska! To nic, że boli, choćby się zagoić nie miała — to nic... Rana w potyczce z wrogiem poniesiona, na wojnie za wolność, za naród, za świętą sprawę, — to wszakże największy order dla żołnierza, to chluba i zaszczyt.

I hańba temu, kto z nas za młodu.
Lęka się stanąć dziś na szafocie!...

Tak myślałem i dumnym się czułem, choć na wojnie prawdziwej rany nie miałem, a tylko pono twarz mi przybladła i policzki zapadły, a tylko czasem suchy kaszel mną wstrząsał, no i coś tam w płucach psuć się zaczynało...

Tak, tak!... — na tej nowej siedzibie z początku było mi wcale nieźle. Miałem bo wszystko, co tylko mieć może najbardziej uprzywilejowany więzień w murach cytadeli: zamieszkiwałem najlepszą bodaj celę, pozwolono mi miewać widzenia z rodziną, posiadałem spory zapas książek bądź to z miejscowej biblioteki, bądź też z domu, spacery przedłużano mi o całe pięć minut ponad zwykłą dziesięciominutową normę, — nadto, co tydzień przynoszono mi z domu koszyk pełen bielizny, książek, oraz rozmaitych smakołyków, z których, pomimo komunistycznych praktyk ze strony żandarmów i dla mnie pozostawało jeszcze bardzo wiele.

A jednak...

A jednak, jakkolwiek ciągle usiłowałem wmawiać w siebie, że mi jest wcale dobrze, że przynajmniej jest mi nieźle, to pomimo to pe upływie pewnego czasu zaczęło być mi coraz gorzej, coraz ciężej i smutniej.

Bo i czyż mogło być inaczej? — Wszak miałem dwadzieścia lat i musiałem siedzieć w więzieniu właśnie wtedy, gdy na świecie rozkwitała wiosna!...

A ja tak kochałem wiosnę, naturę, a przedewszystkiem swobodę!

Tam, na szerokim świecie, życie się rodzi nowe, tam jasna zieleń, tam pierwsze pączki kwiatów, tam zapach pól świeżo zoranych, tam młodo, gwarno, przestronno! Wszystko oddycha szeroką piersią, błyszczy nadzieją, kipi ochotą do życia, śmieje się do słońca, do swobody, do szczęścia!...

Tak, tam wiosna!...

A tu? tu dookoła cztery wązkie ściany, co dzień te same, a takie szare, takie ciasne, duszne, więzienie!... Tyle łez widziały, tyle westchnień słyszały, tyle niedoli świadkiem były, że każda cegła ich starczyłaby za pomnik cierpienia!...

I nic tylko te ściany.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zolucye: 1. Zjazd wybierze komisyę z pięciu członków, która ma wypracować plan organizacyjny i przedłożyć go zjazdowi do aprobaty. 2. Zgromadzeni na wiecu robotników budowlanych we Lwowie uznają, że jednolita organizacya robotników budowlanych w całym kraju jest jedyną drogą do uzyskania lepszych warunków bytu; zobowiązują się przeto wszyscy delegaci całą siłą działać w kierunku stworzenia i wzmocnienia tej organizacyi.

Na wniosek tow. Żelaszkiewicza i Schifflera wybrano do komisyi, proponowanej przez tow. Nachera, 13 towarzyszów: Schifflera (Przemyśl), Sułczewskiego (Kraków), Żelaszkiewicza (Lwów), Zawilskiego (Leżajsk), Krajewskiego (Radomyśl), Białoskòrskiego (Kołomyja), Łańcuckiego (Stanisławów), Bredaka (Rzeszów), Wolania (kaflarz, Lwów), Krzemienieckiego (stolarz, Lwów), Iwanowicza (robotnik dzienny, Lwów) i Stengla (malarz, Lwów).

W dyskusyi tow. Sułczewski z Krakowa zaznaczył, że jak długo niema silnej i wielkiej organizacyi, tak długo wszelkie uchwały, choćby najlepsze, pozostaną martwe.

O sprawie robót akordowych i ustanowieniu najniższych płac i czasu pracy referowali tow. Sułczewski i Żelaszkiewicz.

Tow. Sułczewski omawia obszernie położenie robotników budowlanych, ich warunki pracy i płacy i podnosi, że brak jednolitej organizacyi powoduje konkurencyjne obniżanie się płac, przedłużanie dnia roboczego i wytwarza armię rezerwową bezrobotnich. Praca akordowa jest dla robotników niekorzystną. nie przynosi im bowiem więcej zarobku, a zmusza do dłuższej pracy. Dlatego oświadcza się referent za zniesieniem pracy akordowej, oraz za stworzeniem jak najpotężniejszej organizacyi.

Tow. Żelaszkiewicz wykazał zgubne dla zdrowia, dla warunków pracy i płacy, skutki pracy akordowej, którą należy zastąpić pracą dzienną z ustalonym maksymalnym czasem pracy i minimalną pracą dzienną.

Na tem zakończono obrady w pierwszym dniu zjazdu. (C. d. n.).

Z ruchu kolejarzy przemyskich.

Przemyśl. 6 kwietnia.

(Dokończenie.)

Na temat: „Socyalna polityka ministerstwa kolejowego a kolejarze" referował tow. Witold Reger, powitany przez zebranych gorącemi oklaskami. Referent omawia znaczenie kolei w nowoczesnych państwach pod względem handlowym i politycznym. wykazując, że im które państwo jest kulturniejsze. im lepiej pojmuje gospodarcze znaczenie dobrych, licznych i tanich kolei. tem więcej łoży na budowę kolei. Austrya nie odznaczała się nigdy dobrą gospodarką kolejową. Koleje budowano za drogie pieniądze, poczem odstępowano je za bezcen prywatnym kapitalistom, którzy polityką wysokich taryf kolejowych niszczyli i niszczą po dziś dzień przemysł i handel, uniemożliwiając produktom austryackim konkurencyę z produktami innych państw, gdzie tanie środki komunikacyjne zezwalają na rynki światowe donosić towar tani. Jeden z austryackich uczonych, dobry znawca stosunków gospodarczych w Austryi, Oelwein, już przed wielu laty oświadczył, że zabójstwem dla austryackiego przemysłu fabrycznego i rolnego są drogie środki komunikacyjne. Najrentowniejsze koleje austryackie pozostają w rękach prywatnych kapitalistów, kiedy koleje bez żadnego znaczenia handlowego, jak sześć połączeń kolejowych między Galicyą a Węgrami, wybudowanych tylko dla celów strategicznych, państwo z ogromnemi stratami utrzymuje swoim kosztem. Centra przemysłu, jak całe Podkarpacie w Galicyi płynące naftą, rodzące wosk, nie ma bezpośredniego połączenia z centrami handlowemi, choć nafta galicyjska na międzynarodowych rynkach Londynu i Berlina konkuruje z naftą rosyjską i amerykańską. Niesłychaną jest rzeczą, aby takie środowiska przemysłu jak Schodnica, Urycz, Majdan nie miały połączenia kolejowego, ale posługiwały się wozami góralskimi, jak przed stu laty. Dla zrozumienia, jaką prowadzi się w Austryi politykę kolejową, wystarczy przytoczyć dochody kolei państwowych do dochodów kolei prywatnych.

	Dochód roczny z 1 kilometra brutto wynosi:
Kolej państwowa	12.526 złr.
„ północno-zachodnia, własność francuskich kapitalistów . . .	17.000 „
Kolej południowa, kosztowała państwo 221 milionów złr., a sprzedana została prywatnym kapitalistom za 84 miliony, które do dziś nie zapłacili	26.000 „
Kolej północna „Cesarza Ferdynanda", prywatna	36.000 „
Kolej Cieplice-Aussig, prywatna .	75.000 „

Statystyka ta mówi sama za siebie. Przy małych dochodach kolej państwowa utrzymuje ogromny sztab wysokich dygnitarzy, pobierających kolosalne sumy, co podnosi koszta administracyi do niebywałej wysokości. Koszta administracyi w procentach poszczególnych kolei w porównaniu do kolei państwowej wynoszą:

	Koszta administracyi
Kolej państwowa	57·8% dochodów
„ Cieplice-Aussig . . .	34 „ „
„ południowa	41·8 „ „
„ północno-zachodnia .	41·9 „ „

Dzięki takiej gospodarce Austrya jest trzecim, najwięcej pod względem kultury kolejowej zaniedbanym krajem w Europie, na co wskazują cyfry z r. 1897. Oto statystyka:

	Długość linii kolejowej na kilom. kwadr.	Długość linii kolejowej na 10.000 miesz.
	kilometrów	
Belgia	20·0	9·1
Anglia i Irlandya . .	10·9	8·5
Niemcy	8·9	9·2
Szwajcarya	8·8	12·0
Dania	6·2	11·1
Austro-Węgry . .	**5·0**	**7·1**
Szwecya	2·3	20·5
Rumunia	1·7	4·7
Europejska Turcya . .	0·9	2·7

Powyższa statystyka udowadnia, że austryaccy ministrowie kolejowi nie hołdują zasadzie angielskiego ministra kolei, który, domagając się nowych świadczeń na rzecz budowy tanich kolei, wołał w parlamencie angielskim: „Zabierzcie nam wszystkie zdobycze kultury, a kolej z powrotem nam je przyniesie!"

Oddanie niemal wszystkich handlowych kolei w ręce prywatnych kapitalistów odbija się nie tylko fatalnie na handlu i przemyśle austryackim, ale także ugniata nieludzko kolejowy proletaryat, szczególnie na kolejach państwowych, gdzie płaca i praca wołają o pomstę do nieba. Płaca tysięcy proletaryatu kolejowego w Austryi w porównaniu do dochodów, jakie czerpią prywatni kapitaliści z tych kolei, stoi w rażącej sprzeczności. I tak w roku 1896 wypłacono 198.000 służby i urzędników kolejowych płacę ogólną, wynoszącą 83 miliony 750 tysięcy złr., zaś garstka akcyonaryuszów w tym samym roku otrzymała dochodu ze swych akcyj 79 milionów! W cztery lata później, w r. 1900 cyfry te występują jeszcze w więcej rażący sposób. Z ogólnych dochodów wszystkich kolei w Austryi otrzymało 250.000 kolejarzy pensyi za swą pracę 267 milionów koron, na wydatki czysto kolejowe, jak budowę kolei, renowacyę parku wozowego i maszynowego, nowe materyały itp. wydano 160 milionów koron, zaś właściciele akcyj, obligacyj i priorytetów otrzymali 300 milionów koron, czyli 41 procent ogólnych dochodów. Trudno o jaskrawszą niesprawiedliwość.

Po zamianowaniu ministrem kolei dra Witteka zdawało się, że nastąpi nowa era w polityce kolejowej. Niestety i ten człowiek, którego poprzedziła fama, że ma nowoczesny mózg, stwierdził swojem postępowaniem, że ludność austryacka nie ma szczęścia do ministrów, że trudniej jest w Galicyi o wójta, jak w Austryi o ministra. (Wesołość). Dr Wittek w swojej socyalno-politycznej działalności zdobył się na wprowadzenie systemu oszczędnościowego, nałożenie podatku na bilety, czem stwierdził, że jest ignorantem na punkcie pojmowania, jak ważne są dla każdego państwa pod względem handlowym tanie środki komunikacyjne i na obronę „prywatnej własności", sprzeciwiając się upaństwowieniu kolei północnej tylko dlatego, aby zadowolnić wysoko postawione osobistości, których kapitały zaangażowane są w akcyach północnej kolei.

Od takiego ministra nie mogą spodziewać się kolejarze sumiennej i bezstronnej obrony swoich interesów. System oszczędnościowy należy uważać za ciśniętą kolejarzom rękawicę wyzwania. Kolejarze zorganizowani, solidarni w swych żądaniach, są potęgą, od której zależy byt dzisiejszych kapitalistyczno-militarnych państw. Pojmując tę siłę swoją, powinni kolejarze w odpowiedzi na krzywdy swoje wywiesić na sztandarze walki słowa: organizacya walcząca aż do zwycięstwa! (Burzliwe oklaski).

Przewodniczący przedkłada następnie zebranym dwie rezolucye tej treści:

1. Zgromadzenie kolejarzy przemyskich, odbyte dnia 5 kwietnia 1903 r. w sali ratuszowej, oświadcza, że jedynie w ogólno-austryackiej organizacyi kolejarskiej mogą kolejarze znaleźć obronę swych interesów, do tej więc organizacyi powinien każdy kolejarz należeć.

2. Zgromadzenie kolejarzy przemyskich. odbyte dnia 5 kwietnia 1903 r., solidaryzuje się z wniesionym projektem ustawy kolejowej przez klub posłów socyalno-demokratycznych w austryackim parlamencie i domaga się od rządu, aby jak najszybciej wniósł projekt tej ustawy pod obrady parlamentarne.

Obie te rezolucye przyjęto wśród długotrwałych oklasków, poczem okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zamknięto obrady.

Przegląd polityczny.

Galerya reformatorów carskich. 27 lutego st. st. rozpoczęły się posiedzenia komisyi do przekształcenia zarządu gubernialnego, a więc do przeprowadzenia jednej z tych reform, o których wzmiankuje ostatni manifest carski. Skład tej komisyi jest tak charakterystyczny, że warto przyjrzeć się bliżej tym „reformatorom" carskim. W obradach komisyi biorą udział pod przewodnictwem Plewego (min. spr. wewn.) następujące osoby: wiceministrowie von Wal, Durnowo i Zinowiew, dyrektor departamentu spraw duchownych wyznań zagranicznych Mosołow, dyrektor departamentu spraw ogólnych Stürmer, dyrektor kancelaryi ministra w sprawach szlachty Medwinow, pięciu gubernatorów i kilka innych osób.

Były generał-gubernator v. Wal, kat chłopów i robotników, sprawca ohydnego oćwiczenia rózgami manifestantów wileńskich, zbyt dobrze jest znany, byśmy podawali jego charakterystykę. Senator Durnowo był dyrektorem departamentu policyi, ale stracił posadę za kradzież, przy pomocy szpiegów, listów pewnej damy do zakochanego w niej posła brazylijskiego. Osobistość w najwyższym stopniu marna moralnie, Zinowiew, jeden z najbardziej szkodliwych i wstrętnych typów biurokracyi rosyjskiej, autor reformy (w duchu reakcyjnym) samorządu m. Petersburga. Mosołow, autor „patryotycznych" sztuk teatralnych, za różne sprawki nieczyste był dwukrotnie pozbawiony posady w stolicy i wysyłany na prowincyę. Stürmer, znany w szerokich kołach jako łgarz zawodowy. Gubernator Klingenberg, sprawca mordów w Krożach, oprawca chłopów. Gubernator książę Wasilczykow, reakcyonista-karyerowicz. Lubimow, zacięty reakcyonista. Fon-Binnting, znany denuncyant. Frisch, znany jako prześladowca prasy. Książę Oboleński, jeden z najbardziej znienawidzonych w Rosyi administratorów, sprawca krwawych represalij podczas rozruchów chłopskich.

I taka banda ma przeprowadzać „reformę". Z góry można przypuszczać, że nie będzie straszną dla panującego obecnie „ładu" w Rosyi.

Żonglerskie sztuczki Aleksandra serbskiego. Król Aleksander serbski znany jest już z tego, iż co pewien czas samowolnie zmienia konstytucyę w Serbii. Obecnie nie podobało mu się zachowanie senatu. Bez namysłu więc wydaje proklamacyę, w której wśród szumnych frazesów oznajmia zawieszenie konstytucyi z r. 1901. Senatorowie, wraz z resztą personalu „konstytucyjnego", oczywiście wracać muszą do prywatnego życia. Na podstawie wyjętej z lamusu prastarej konstytucyi z r. 1869, zostają mianowani nowi „dożywotni" senatorowie i — król Aleksander wydaje potem proklamacyę nr. 2, zapowiadającą powrót do konstytucyi... z r. 1901.

Zapewne niejeden panujący zazdrościć musi małżonkowi Dragi tej możności zmieniania konstytucyj, jak szlafroków.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kolejarzy. W Zadwórzu odbyło się w ubiegłą niedzielę poufne zgromadzenie robotników kolejowych: strażników i zwrotniczych. Uczestniczyło w obradach około 60 robotników, zajętych na przestrzeni Barszczowice—Krasne. O znaczeniu i potrzebie organizacyi referował tow. Mełeń ze Lwowa, omawiając organizacyę robotniczą, specyalnie kolejarską w zachodniej Europie i wykazując, jakie korzyści materyalne i moralne daje organizacya proletaryatowi. Wkońcu omówił referent położenie robotników kolejowych w Galicyi i przedłożył sprawozdanie z ostatniej konferencyi strażników i zwrotniczych w Wiedniu, wyjaśniając najważniejsze uchwały, jakie powzięto na tej konferencyi i żądania, stawiane przez delegatów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 kwietnia. 1241. Tatarzy zadają Polakom klęskę pod Lignicą. — 1626. Bacon z Verulanu, sławny filozof i przyrodnik. umiera. — 1855. Bombardowanie Sebastopola. — 1848. Mierosławski w obozie pod Środą. — 1881. Obronna mowa rewolucyonisty Żelabowa podczas głośnego procesu „dwudziestu". — 1901. Międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi w Wiedniu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład p. Włodzimierza Jarosza: „Historya demokracyi angielskiej w XIX. wieku".

Tow. Jerzy Haase na wolności! Tow. Jerzy Haase, redaktor „Gazety Robotniczej" w Katowicach na Górnym Śląsku, opuścił w sobotę więzienie w Bytomiu, w którem przepędził 9 miesięcy, skazany za rzekomą obrazę księdza Schmidta, popełnioną w „Gazecie". Witamy serdecznie dzielnego towarzysza, który w sam raz uzyskał wolność, aby wziąć udział w agitacyi wyborczej.

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

10

IV.

Wieczorem tego samego niespokojnego dnia, gdy małżonkowie siedzieli przy herbacie, spytała Matronia z ciekawością swego męża:

— Gdzież to chodziłeś dzisiaj ze studentem?

Grzegorz spojrzał na nią mglistym wzrokiem, nie odrzekł nic, wylał tylko herbatę na spodek.

Około południa, gdy ukończono sprzątanie pokoju grajka. odszedł Grzegorz wraz ze studentem i powrócił dopiero około trzeciej po południu. Powrócił milczący i zadumany, położył się na łóżku, gdzie przeleżał na wznak mniej więcej godzinę, nie wyrzekłszy ani jednego słowa, mimo, że żona usiłowała kilkakrotnie wszcząć rozmowę. Nie krzyknął nawet na nią, że go nudzi i to ostatnie zwłaszcza wydało się jej dziwnem, niezwykłem, niepokojącem.

Kierowana instynktem kobiety, której cała egzystencya skoncentrowana jest w mężu, domyślała się, że coś nowego musiało nim owładnąć. Troska jej wzrosła, więc tem więcej usiłowała się dowiedzieć, co takiego.

— Możeś ty chory, Grysza?

Grzegorz wypił ostatek herbaty, obtarł sobie wąsy wierzchem ręki i powoli podsunął żonie swą pustą szklankę. Potem powiedział, ściągając brwi:

— Byłem ze studentem w baraku dla chorych...

— W baraku cholerycznym? — wykrzyknęła Matronia przerażona, ale zaraz dodała cichym głosem:

— Wielu ich tam jest?

— Pięćdziesięciu trzech ludzi razem z naszym.

— No i co?

— Tuzin z nich ma się już lepiej, mogą już chodzić. Wyglądają żółto i okropnie wychudli.

— Przebyli cholerę? Ale to może jacy inni, których tam przywieziono, by módz ludziom powiedzieć: „Patrzcie, jak to my leczymy!"

— Głupia gęś! — powiedział Grysza z przekonaniem, a złość mu zaświeciła w oczach. — Zostaniesz zawsze głupią, nierozgarnioną i na tem koniec! Można udusić się z nudów w waszem towarzystwie. Niezdolneście, wy kobiety, nic pojąć! — Ze złością przysunął sobie świeżo nalaną szklankę herbaty i zamilkł.

— A skądżeś ty wziął swoją mądrość? — zapytała Matronia i westchnęła.

Mąż puścił tę uwagę mimo uszu i zatonął napowrót w zadumę i nieme milczenie. Samowar śpiewał swą smutną piosnkę, przez okno płynął odór farby olejnej, kwasu karbolowego i pomyj. Półcień zmierzchu, jęk samowara i odory te zlewały się w jeden dziwny nastrój, który jak zmora położył się na piersiach obojga, a czarny otwór paleniska w piecu zdawał się patrzeć, jakby czuł się w prawie ich pochłonąć przy zdarzonej okazyi. Długo trwało milczenie. Mąż i żona odgryzali z trzymanych w ręku kawałków cukru okruszyny i zapijali je herbatą, pobrzękując naczyniem. Matronia wzdychała czasem, Grzegorz zaś bębnił palcami po stole.

— Tam to dopiero czystość, jak nigdzie chyba na świecie — począł Grzegorz nagle. — Cała służba, do ostatniego, biało ubrana. Chorych kąpią, dają im wina po półsiodma rubla flaszkę, a dopiero jedzenie... samym zapachem można się najeść. Oto porządek, oto troskliwość... macierzyńska troskliwość... Ba, ale jakże to pojąć? Jak długo człowiek zdrów, ani dyabeł się o niego nie troszczy, nikt nie spyta, jak mu idzie, czy ma w co zęby wbić, czy nie. Ale jak tylko wybiera się na tamten świat, to zaraz stawiają baraki, pojawia się wino po półsiodma rubla za flaszkę. Czyż ci ludzie umieją, pytam się, rachować? Baraki i wino kosztują przecież grube pieniądze. Czyżby tych sum nie należało raczej użyć na poprawę losu cierpiących głód, przynajmniej znacznej ich liczby?

Żona nie zadawała sobie trudu, by te wywody pojąć, ale z nich ten pewny wyciągnęła wniosek, że w duszy Grzegorza odbywa się jakiś jeszcze jej nieznany proces. Przekonana o tem, zapragnęła dowiedzieć się, co to takiego, gdyż szło tutaj i o nią. Życzeniu temu towarzyszyła obawa i nadzieja czegoś nowego, a równocześnie uczucie złości na męża.

— Oni tam sami już wiedzą, co mają robić, lepiej od ciebie — rzekła, gdy skończył, zacięła usta drwiąco.

Grzegorz wzruszył ramionami, splunął w kąt i spojrzał na nią z ukosa. Po krótkiem milczeniu począł podniesionym głosem:

— Czy wiedzą, czy nie, to ich rzecz. Ale, jeśli nie mam umrzeć bez rozejrzenia się po świecie i życiu całem, to chyba wolno mi o tem i owem mówić. Mówię ci tylko: Takiego życia dalej prowadzić nie myślę, tak żyć, to znaczy siedzieć tu i czekać, aż przyjdzie cholera i złapie za gardło, jak złapała Kisliakowa, to mi się nie podoba! Nie chcę! Piotr Iwanowicz powiedział: Bądź mężny! Gdy los się przeciw tobie obraca, to rozpocznij z losem walkę. Kto wygra? Rzecz się ma całkiem jak na wojnie. Cóż czynić należy? Oto pójdę za dozorcę do baraku, zrozumiałaś mnie? Włożę potworowi głowę do paszczy: połykaj mnie! Ale rozpocznę także walkę, rękami i nogami będę się bronił. Zarobię tam także niemało: dwadzieścia rubli na miesiąc, a może jeszcze i coś z boku... Można od tego umrzeć, ale tu czekając, można jeszcze prędzej umrzeć. Jest przynajmniej jakaś odmiana w życiu!

Podniecony, trzasnął Orłow pięścią w stół tak, że naczynia z hałasem podskoczyły w górę.

Matronia słuchała tych słów z początku z obawą i ciekawością, gdy jednak skończył, zmrużyła złowieszczo oczy.

— To ci pewnie poradził student? — spytała sucho.

— Mam dosyć swego rozumu i umiem przecież myśleć sam — odrzekł Grzegorz wymijająco.

— On ci to poradził rozdzielić się ze mną — ciągnęła dalej Matronia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Delikatni panowie. Gazety konserwatywne stojące na usługach namiestnika i panów z Koła polskiego przesadzały się przed kilku dniami w podnoszeniu tkliwości i delikatności członków tego klubu wobec hr. Mieczysława Pinińskiego. Zdawałoby się dla nieznających stosunków, że ci panowie naprawdę są takimi tkliwymi na każdą krzywdę, wyrządzoną komuś niesłusznie.

Otóż nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak książę Paweł Sapieha pisał do swoich „wyborców" — o ile biedni chłopi księcia Pawła wybierają — w osobnej broszurze w r. 1897. Uksiążęcony oszczerca pisał wówczas: „Słyszałem(!), że p. Daszyński codziennie szampana pije i jada w najlepszych i najdroższych restauracyach. Nic dziwnego, wszak na te kolacye, obiady, śniadania, kobiety i szampany składają się co tydzień tysiące robotników".

Ale księciu było zamało tego kłamstwa, więc o parę wierszy niżej pozwolił sobie na nikczemność stokroć większą. O parę wierszy niżej pisze do swoich wyborców:... „a Daszyńskiego nie wiem czy wiecie, kto utrzymuje i podtrzymuje. Wszak są tacy, co stanowczo twierdzą, że przed wyborami z Niemiec dostał kilkadziesiąt tysięcy na agitacyę! Kto ma rozum, niech sądzi, co to może znaczyć".

Stylistyka, jak widzimy, którejby się nie powstydził zawodowy oszczerca, piszący tak, aby na żaden sposób nie dostał się do kryminału! A tak pisał książę, który się ożenił z córką Niemca! I pisał o człowieku, którego kilka razy w życiu widział. Nie podał przytem ani cienia dowodu, nie zatroszczył się nawet o proste prawdopodobieństwo swoich twierdzeń!

A nie przypominamy sobie ani jednego głosu oburzenia na księcia Sapiehę w prasie konserwatywnej.

Natomiast tam, gdzie stosy faktów świadczą o pełnionej na szkodę publiczną zbrodni, tam, gdzie należałoby żądać śledztwa sądowego dla wykrycia zbrodniarzy, prasa najęta krzyczy jak opętana, ale nie na sprawców zbrodni, lecz na tych, co ich wykryć usiłują. Prawdziwie konserwatywna etyka.

P. Kazimierz Tetmajer uprasza nas o zanotowanie, iż artystka teatru ludowego, panna „Tetmajerówna", nie nazywa się tak, niema nic wspólnego z rodziną Tetmajerów i używa tego nazwiska jako pseudonimu bezprawnie.

Niesumienny stręczyciel. W Krakowie przy ul. Miodowej, pod l. 21, mieszka handlarz mleka, Salomon Rosenberg, który trudni się również stręczeniem posad. Za przedmiot swych operacyj sprytny stręczyciel obrał sobie biednych stróżów, z których wyduda większe lub mniejsze kwoty pod pozorem szukania dla nich posady. Upatrzywszy sobie ofiarę w osobie jakiegoś biedaka, szukającego zajęcia, Rosenberg ofiarowuje się za pośrednika i rozpoczyna „szukanie" miejsca. Wodzi więc za sobą biedaka od domu do domu, każąc sobie z góry płacić po 6, 8 lub 10 koron za „fatygę", ponadto zmuszając ludzi do różnych traktamentów pod postacią wódki, piwa itd. Biedak, łudzony nadzieją uzyskania miejsca, pozwala spokojnie kieszeń swą eksploatować i dopiero później spostrzega się, iż padł ofiarą sprytnego stręczyciela. Po dłuższem „szukaniu" Rosenberg prowadzi stróża do pierwszego lepszego właściciela, a nie uzyskawszy oczywiście miejsca, każe stróżowi zgłaszać się na drugi dzień, powtarzając w ten sposób swe praktyki w nieskończoność. Zdarza się czasem, iż „wyszuka" stróżowi posadę ale taką, iż stróż po kilku, lub kilkunastu dniach musi ją opuścić; gdy wydalony zgłasza się z pretensyami do Rosenberga, ten odprawia go z drwinami, wołając: „skarż mię do sądu, pieniędzy nie oddam". Zdarza się również, iż R., wyszukawszy dla stróża miejsce, po pewnym czasie zgłasza się do właściciela i namawia go, by tego stróża wydalił, gdyż ma on innego „lepszego" itd.

Mnóstwo stróżów zostało już przez tego niesumiennego stręczyciela pokrzywdzonych. Osobą tego ptaszka powinna wreszcie zająć się policya.

Skutkiem „mylnie pojętej chwilowo istoty rzeczy" można się czasem dostać do — kryminału. Takie nieszczęście wydarzyło się „publicyście" Weingrünowi, który padł ofiarą „chwilowej pomyłki".

Pan Weingrün sądził, że do zakresu jego „publicystycznej" działalności należało „podzielić się" z pp. Ł. ich pieniądzmi. Tymczasem ci, gdy „podział" wypróżnił doszczętnie ich kieszenie — pojmując „mylnie istotę rzeczy", udali się na policyę. Ta, ulegając również „pomyłce", zamknęła Weingrüna pod klucz za zbrodnię oszustwa, do czego przyczyniły się również i „intrygi polityczne", które takich n. p. wybitnych działaczy, jak Maj, Hacuś i t. p. pędzą od kryminału do kryminału, pod pozorem kradzieży kieszonkowych, morderstwa lub innej jakiejś „pomyłki".

Znalazłszy się chwilowo na wolności pan Weingrün w „Kuryerku krakowskim" i osobnej odezwie wyjaśnia, iż do kryminału zapędziły go... „intrygi polityczne" i „poszlaki wypływające z mylnie przez skarżących chwilowo pojętej istoty rzeczy".

Gdyby humor był okolicznością łagodzącą, wielu dowcipnych *pick-poketów* nie potrzebowałoby rozmyślać nad „pomyłkami" sądowemi.

Krwawe żniwo zbiera w ostatnich dniach dyrekcya tramwajowa. Zdaje się, jakoby dzień nie mógł przeminąć w Krakowie, aby nie było świeżych wypadków przejechania przez tramwaj elektryczny. Wczoraj znowu o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu, wóz zdążający z parku Jordana do Rynku najechał przed pałacem Spiskim 33-letniego robotnika stolarskiego, Mikołaja Sukarza, zadając mu dwie rany na głowie. Rannego opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej i przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Prelekcye inż. Libańskiego w Żółkwi i w Sokalu 4 i 5 bm., jak nam donoszą, zgromadziły liczne audytoryum w obu tych miastach, dając dowód, że Uniwersytet ludowy zyskuje na prowincyi sukces nie tylko moralny ale i materyalny. W Sokalu mnóstwo osób odeszło od kasy z powodu braku miejsca w sali, a następny wykład tamże odbędzie się po świętach pod „wolnem niebem" na boisku sokolem. Niedzielny ten wykład był 352-gim z rzędu, jakie p. Libański wygłosił w Galicyi i na Śląsku.

Ochrona klerykalnych oszustów. „Bozener-Zeitung" donosi: Proboszcz z Pozzoleone pod Vicenza, ksiądz Solchiero, dopuścił się oszustwa, sfałszowawszy weksli na 100.000 lirów i za pomocą ucieczki uchylił się od odpowiedzialności karno-sądowej. Oszust zbiegł do Tyrolu i pierwsze swe kroki skierował tutaj do pałacu arcybiskupa w Trydencie, gdzie przychylono się do jego prośby o udzielenie mu posady. W miejscowości Storo oszust w sutannie odprawia codziennie mszę i pełni inne funkcye kapłańskie.

Mnichy przemytnikami. Zarządzona w tych dniach przez władzę skarbową w Le-Mans rewizya w klasztorze, znajdującym się w gminie Teloché, wydała rezultat charakterystyczny dla działalności mnichów. Oto znaleziono w tym klasztorze 289.120 pak zapałek. We Francyi, jak wiadomo, produkcya i sprzedaż zapałek objęte są monopolem państwowym. Mnichy tłumaczyli się z świętoszkowatą miną, że zapałki te zostały im podrzucone. Władza skarbowa skonfiskowała kontrabandę.

Socyalizm w Japonii. Organ japońskiej partyi socyalistycznej „Świat robotniczy" zmienił swój tytuł na „Socyalista".

Z „Sokoła" krakowskiego. W tych dniach ukonstytuował się wydział towarzystwa gimnastycznego „Sokół", wybierając prócz urzędującego nadal prezesa p. Władysława Turskiego, I. wiceprezesem p. Edmunda Klemensiewicza, notaryusza; II. wiceprezesem p. Józefa Kurowskiego, kierownika filii gimnazyum św. Jack. Dyrektorem dra Stanisława Rowińskiego, adwokata krajowego; zastępcą p. Jana Pawlicę, profesora gimn. Skarbnikiem p. Franciszka Głowackiego; zastępcą p. Gustawa Christa; rachmistrzem p. Stanisława Szaynowskiego; gospodarzem p. Albina Bezega; zastępcą p. Karola Radomia; chorążym p. Adama Świderskiego; zastępcą p. Karola Wójcika.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Ołomuńcu rozpisuje dostawę następujących materyałów: 80.000 kg. nafty rafinowanej, 27.000 kg. oliwy do smarowania maszyn, 13.000 kg. oliwy do smarowania wozów, 15.000 kg. waseliny do lokomotyw, 2.000 kg. oliwy do czyszczenia lokomotyw, 800 kg. oleju terpentynowego. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 kwietnia 1903 o godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

TELEGRAMY

Pożary.

Lwów, 8 kwietnia. Na folwarku Dębianka powiatu lwowskiego własności barona Konstantego Brunickiego wybuchł onegdaj o godzinie 9 wieczorem pożar, który cały folwark zmienił w perzynę. W płomieniach zginęło także 17 koni, 18 wołów, 2 buhaje, 8 krów, wiele sztuk jałówek i kilkanaście źrebiąt. Ogólna szkoda wynosi około 30.000 K.

Strejk robotników tramwajowych.

Budapeszt, 8 kwietnia. Wczoraj w nocy odbyli robotnicy tramwajowi zgromadzenie. Z ogółu 1100 służby tramwajowej wzięło udział w zgromadzeniu 500 osób. Uchwalono, gdyby ich żądaniom w ciągu nocy nie uczyniono zadość, już dzisiaj rano rozpocząć strejk.

Zamach stanu w Serbii.

Petersburg, 8 kwietnia. „Nowoje Wremia" daje wyraz zapatrywaniu, że Rosya ma wszelkie powody do zadowolenia z rezerwowanej polityki króla serbskiego. Zwłaszcza ze zadowoleniem podaje „Nowoje Wremia" oświadczenie prezydenta ministrów, że nie przedsięweźmie żadnej zmiany konstytucyi bez porozumienia się z zastępcami narodu.

Strejk kolejarzy szwajcarskich.

Berno (szwajcarskie), 8 kwietnia. Wczorajsze obrady personalu kolejowego z dyrekcyą doprowadziły do zupełnego porozumienia, są więc widoki, że niebawem strejk zakończy się ku obopólnemu zadowoleniu.

Zatarg w ambasadzie niemieckiej.

Berlin, 8 kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą, że cały personal ambasady niemieckiej w Waszyngtonie wraz z generalnym konsulem został odwołany, zwrócił się bowiem przeciwko nowemu ambasadorowi, bar. Speck, który w sposób brutalny jednego urzędnika po drugim obrażał.

Rewelacye Jaurèsa.

Paryż, 8 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, na którem w dalszym ciągu przemawiał tow. Jaurès panował ogromny tłok na galeryach. Jaurès ubolewa, że listu generała Pellieux nie podano do wiadomości obrońcom Dreyfusa i zaznacza, że po fałszerstwach Henry'ego, generał Mercier przywłaszczył sobie system argumentowania sfałszowanym listem cesarza Wilhelma i ten system propagował w prasie nacyonalistycznej. (Przerywania na prawicy). Następnie omawia Jaurès korzyści, jakie nacyonaliści wyciągnęli z kampanii wyborczej, a powracając do sprawy Dreyfusa, wywodzi dalej, że Mercier i jego przyjaciele polityczni pokazywali fotografię sfałszowanego listu tym, których sumienie chcieli uspokoić. (Wrzawa na prawicy). Jeżeli Mercier w procesie w Rennes twierdził, że nie może swego systemu publicznie wyjawić, czynił to wszystko, aby zasugestyonować sędziów. Jaurès kończy, domagając się od rządu administracyjnego śledztwa w sprawie zatajenia i przedłożenia sfałszowanego listu cesarza Wilhelma. (Żywe oklaski na lewicy. Okrzyki na prawicy: Do Berlina!).

Minister wojny André oświadcza, że rząd zamierza ułatwić zbadanie prawdy i polecił ministerstwu wojny, by wyszukało list generała Pellieux, co też się stało. Minister odczytuje ten list; tekst odczytanego pisma brzmi tak samo, jak list odczytany przez Jaurèsa. W końcu oświadcza minister, że zgadza się na śledztwo administracyjne z powołaniem do niego pewnej liczby sędziów. (Długotrwałe oklaski na lewicy).

Dep. Cavaignac oświadcza, że obowiązkiem ministra wojny było dać sprawozdanie o liście Pellieux. (Poruszenie). Pellieux jednak list swój, który nigdy nie znajdował się w ministerstwie wojny, a więc i nie mógł być zatajony, wycofał za poradą gen. Zurlindena. Mówca kończy, atakując Jaurèsa i socyalistów.

Dep. Brisson oświadcza, że faktem jest, iż Cavaignac listu generała Pellieux nie przedłożył rządowi, którego był członkiem i że generałowi Pellieux radził list ten wycofać.

Dep. Cavaignac protestuje przeciw temu zarzutowi i powtarza, że list Pellieux nigdy nie znajdował się w ministerstwie wojny i że właśnie generał Zurlinden radził generałowi Pellieux, by list ten wycofał. Zresztą i mówca dałby mu tę samą radę. (Poruszenie).

Dep. Lasies protestuje przeciw wznawianiu sprawy Dreyfusa i wyraża zdziwienie, że André staje się wspólnikiem tych żywiołów, które dezorganizują armię. Mówca odczytuje list kapitana Cuignet, w którym tenże twierdzi, że depesza Panizzardiego równa się zeznaniu winy przez Dreyfusa i współwiny rządu włoskiego.

Co do depeszy Panizzardiego, wywiązuje się dłuższa, ożywiona dyskusya.

Sprawozdawca, któremu komisya przydzieliła wybór Syvetona, wnosi jego weryfikacyę.

Izba uchwaliła 281 głosami przeciw 228 unieważnić wybór Syvetona.

Paryż, 8 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła 250 głosami przeciw 75 postawiony przez deputowanego Chaboisa porządek dzienny, w którym Izba wyraża rządowi zaufanie i postanawia nie wytaczać sprawy Dreyfusa przed sąd, lecz przejść nad nią do porządku dziennego. Następne posiedzenie odbędzie się 19 maja b. r.

Paryż, 8 kwietnia. Zapatrywania w kołach parlamentarnych o wczorajszem głosowaniu w Izbie są podzielone. Jedni twierdzą, że minister wojny mimo odrzucenia wniosku Jaurésa zarządzi śledztwo, drudzy, że sprawa Dreyfusa stanowczo już jest zakończoną, a minister wojny zarządzić może jedynie śledztwo co do podania się do dymisyi generała Pellieux; w każdym razie nie ma mowy o rewizyi procesu Dreyfusa.

Sprzeczna opinia znalazła się również w dziennikach. Nacyonalistyczne stwierdzają, że afera Dreyfusa już została pogrzebaną; jestto zwycięstwo „dobrych patryotów". Republikańskie piszą, że minister wojny zarządzi śledztwo i przekaże akta sądowi kasacyjnemu. Socyalistyczne wreszcie wypowiadają zdanie, że sprawa będzie wyjaśnioną, że Dreyfus zostanie zrehabilitowany, a fałszerstwa sztabu generalnego napiętnowane.

Walka z klerykalizmem.

Brest, 8 kwietnia. Zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego robotników portowych, które się odbyło przy udziale 200 członków, uchwaliło wysłać do ministra marynarki memoryał, domagający się usunięcia wszelkich władz duchownych z marynarki i gratulujący ministrowi, że zniósł posadę kaznodziei okrętowego.

Strejk zecerów.

Rzym, 8 kwietnia. Ponieważ rokowania z przedsiębiorcami o załagodzenie strejku drukarzy rozbiły się, na odbytem wczoraj po południu zgromadzeniu ogłoszono strejk generalny. Porządek dzienny, uchwalony przez zgromadzenie, poleca strejkującym zachowanie spokoju.

Rzym, 8 kwietnia. Na wczoraj wieczorem zapowiedziany już był powszechny strejk robotników, solidaryzujących się z zecerami. Wojskowość oddała policyi kilka tysięcy żołnierzy do dyspozycyi dla pieczenia chleba, dla służby tramwajowej, do gazowni i t. d. Do Rzymu sprowadzono wiele wojska z okolicy.

Rzym, 8 kwietnia. W mieście panuje spokój. Tramwaje i omnibusy kursują jak zwykle. Sklepy i teatry otwarte. Dotąd nie było żadnego zajścia.

Rzym, 8 kwietnia. Miasto ma zwykły wygląd. Sklepy i restauracye są otwarte. Oprócz drukarzy strejkują także murarze, jakoteż woźnice. Miejska rzeźnia ma zapas 670 wołów. Odezwa Izby robotniczej wzywa strejkujących do utrzymania spokoju. W kilkunastu punktach miasta rozstawiono wojsko. Dotąd nie przyszło do żadnego zajścia.

Konwencya cukrowa.

Londyn, 8 kwietnia. Rząd ogłasza księgę białą, zawierającą odpowiedzi mocarstw na cyrkularz z 13 stycznia b. r. w sprawie ratyfikacyi konwencyi cukrowej.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Porcie doniesiono w drodze poufnej, że macedońskie komitety zamierzają wykonać dynamitowe zamachy na składy wojskowe i zamierzają dostać się do magazynów broni. Aby zamachowi przeszkodzić, poczyniono ostre zarządzenia.

Konstantynopol, 8 kwietnia. W okolicy Adryanopola nastąpiło starcie z bandą bułgarską; 1 żandarm zabity, 2 żołnierzy rannych. Członków bandy, zbrojnych w manlichery i zaopatrzonych w dynamit, ujęto i pod eskortą odprowadzono do Adryanopola.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Serbski konsul Bakicz otrzymał od Porty zawiadomienie o grożącem niebezpieczeństwie na serbskiej granicy.

Demonstracye studenckie w Hiszpanii.

Walencya, 8 kwietnia. Odbyło się tu zgromadzenie, na którem uchwalono wezwać prezydenta ministrów Silvelę, aby usunął z urzędu prefekta i wezwano wszystkich właścicieli fabryk, kupców, towarzystwa tramwajowe i dzienniki, by na znak protestu przeciw prefektowi zawiesiły pracę na jeden dzień.

Strejk powszechny kolejarzy w Holandyi.

Amsterdam, 8 kwietnia. Zjednoczeni pracodawcy okrętowi i transportowi ogłosili odezwę z wezwaniem do robotników, by dnia 8 bm. o godz. 6 rano do roboty się stawili, gdyż w przeciwnym razie zamkną warsztaty. W miejscowości Arntem pociąg w chwili odjazdu obrzucono kamieniami. Związek robotników metalowych ogłosił strejk w całym kraju.

Amsterdam, 8 kwietnia. (Tel. c. k. biura koresp.). Noc ubiegła przeszła spokojnie. Część strejkujących, zajętych przy kolei holenderskiej, podjęła na nowo pracę, tak, że kolej rozporządza personalem robotniczym dostatecznym na tyle, by służbę przynajmniej w ograniczonej mierze nadal utrzymywać. Wszystkie pociągi otrzymują straż wojskową. Robotnicy, zajęci przy kolei holenderskiej, którzy do wczoraj w południe pracy nie podjęli, będą wydaleni.

Rotterdam, 8 kwietnia. Położenie w porcie od przedwczoraj niezmienione. Pracowano tylko na tych okrętach, które miały wczoraj odpłynąć. Przybył tu oddział z 1000 żołnierzy. Odjazd i przyjazd międzynarodowych pociągów zapewniony. Pociąg, przybywający ubiegłej nocy do Rosendaal, wjechał na położony na szynach próg drewniany, maszyna jednakże, ponieważ próg był spróchniały — przejechała przezeń bez wypadku. Wśród podróżnych zapanowało wielkie przerażenie.

Amsterdam, 8 kwietnia. Komitet centralny odbył wczoraj tajne posiedzenie, poczem ogłoszono powszechny strejk piekarski w całym kraju. Piekarze w Amsterdamie, którzy liczyli się z możliwością strejku, poczynili zarządzenia tak, że w każdym razie strejk nie będzie ogólnym (?), sprzedaż jednakże chleba będzie ograniczoną.

Haga, 8 kwietnia. W drugiej Izbie minister sprawiedliwości omawia cel przedłożenia strejkowego.

Poseł tow. Troelstra zwalcza przedłożenie w trzy i półgodzinnej mowie, przyczem kilkakrotnie prezydent przywołuje go do porządku.

Imieniem demokratów oświadcza Drucker, że strejk obecny jest zupełnie nieusprawiedliwiony (!) i ma charakter politycznego anarchizmu (?).

Dyskusyę generalną zamknięto. Dziś rozpocznie się dyskusya szczegółowa.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Czapiński. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)